

TEATR

Natura jemioli

Stusznie postąpił Teatr Powszechny, że wystawiając „Fana Wokulskiego” (według „Lalki” Prusa) w opracowaniu dramaturgicznym i inscenizacji Adama Hanuszkiewicza, a scenografii Xymeny Zaniewskiej, nie wypunktował w afiszach na głównym miejscu tytułu słynnej powieści, lecz — ostrożnie — postarał się o tytuł odrębny.

Zwalnia to od ewentualnych rozszczeń, by w adaptacji dać jakąś kwintesencję czy też „adekwatny” sceniczny odpowiednik dzieła pierwotnego. Na taką krytykę mógł być przed kilku laty narażony Teatr Polski, grając „Lalkę” w adaptacji Leśnodorskiego, i jak pamiętamy, świetnej obsadzie (między innymi z Leszczyńskim, Andryczówną, Madalińskim...). Wtedy można było zarzucać pominięcie, lub na odwrót chwalić ocalenie poszczególnych motywów.

Adaptacje firmowane tytułem dzieła pierwotnego, to coś jak drzewa przystrzyżone fortunnie, lub niefortunnie. W każdym razie wierność pierwowzorowi jest ich obowiązkiem i sprawdzianem. Nie mają życia odrębnego od materii z której zostały wykrojone.

Natomiast gdy zamiast ścisłej adaptacji powstaje dzieło pod innym tytułem, tylko z zaznaczeniem, że jest „według” — mamy do czynienia ze scenicznym utworem, który nie jest obciążony odpowiedzialnością za reprezentowanie pierwowzoru i tymże życiem samodzielnym. A że to życie ma charakter powojowy, a nawet jemiolowy — to już inna sprawa. Inna także sprawa, co dzieje się z drzewem, na którym jemiola rośnie i wysysa zeń sok. Musi zaś wysysać, bo taka już jest natura jemioli.

W galanteryjno-krawieckim zakładzie, pokazanym nam na scenie przy ul. Zamoyskiego 20, najlepsze były kostiumy damskie, zaś prezentowały je najlepiej panie Zofia Grabowska w roli Prezesowej Zaslawskiej i Zofia Kucówna w roli pikantnej Kazimiery Wąsowskiej.

JERZY ZAGÓRSKI